CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 63. — ROK XXV. | KRAKOW, SRODA DNIA 14. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lubjego miejsce	K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab.	„ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz.	„ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz.	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.995
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Ofenzywa rosyjska.

Lugano. „Idea Nationale“ donosi, że armia rumuńska jest obecnie zupełnie zorganizowana i wcielona do armii rosyjskiej. — Król Ferdynand bawi przy swoich wojskach. W Jassach są pewni blizkiego zwycięstwa, ponieważ wojsko rosyjskie jest doskonale uzbrojone, nietylko do obrony, lecz do ofenzywy. Gen. Brusiłow, który już wyzdrowiał, objął już naczelne dowództwo.

Kraków zadecyduje?..

Kopenhaga. „Russkij Inwalid“ stwierdza z ubolewaniem, że jedność między państwami ententy nie doszła do pożądanego stopnia.

Francuska opinia publiczna życzy sobie defenzywy, Włochy także jej żądają, a równocześnie zaznaczają konieczność, aby Francya przez silne ataki krępowała niemieckie siły. Anglia, Francya i Włochy zgadzają się tylko w tem jednem, że wojska rosyjskie powinny wykonać koncentryczny atak w kierunku Krakowa. Dzienniki tych państw sądzą, że dopiero po upadku Krakowa armie Francyi, Anglii i Włoch, jakoteż armia Sarraila mogłyby przejść do ofenzywy.

Ruch na wszystkich frontach.

Korespondent wojenny „Morgen Ztg“ Langstein donosi za zezwoleniem kwatery prasowej:

Pomimo niepomyślnych stosunków atmosferycznych, ujawniła się na frontach: rosyjskim i włoskim ożywiona działalność. — Głównie w Karpatach Lesistych w odcinku Uz i doliny Czabany o udało się wojskom austro-węgierskim przeprowadzić pomyślne posunięcia w celu poprawy swych stanowisk. Panujące nad okolicą wzgórza Magyaros zostały zdobyte, tak że cały graniczny grzbiet znajduje się w posiadaniu sprzymierzonych. Wszystkie kontrataki Rosyan, usiłujących odebrać z powrotem te wzgórza, zostały odrzucone, przyczem stracili oni ponad 1000 żołnierzy w jeńcach oraz obfity materyał wojenny.

W Rumunii nastała obecnie niepogoda, tak że możliwe są tylko działania wywiadowców. Kra na Dunaju przeszkadza w przekraczaniu rzeki.

Na froncie Soczy, gdzie ataki c. i k. wojsk powiodły się pomyślnie, wtargnięto do najdalszych linii nieprzyjacielskich. Dzięki temu udało się zdobyć wiadomości o stosunkach wśród wojsk włoskich. Na froncie tyrolskim i karynckim lawiny przeszkadzają operacyom wojsk sprzymierzonych.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Telegram naszego korespondenta — **ag** —). Na poniedziałkowej konferencyi prezesa Koła polskiego z prezydentem gabinetu, ustalono, że 19 b. m. odbędzie się u hr. Clam-Martinic'a konferencya międzyministeryalna dla spraw gospodarczych, w której wezmą udział reprezentanci Koła.

W przyszłym tygodniu odbędzie się także konferencya polityczna prezesa Koła z premierem.

175 kilometrów w 15 dniach.

Rotterdam. W Izbie niższej przedstawił Bonar Law przebieg operacyi w Mezopotamii, które doprowadziły do wzięcia Bagdadu. Oświadczył, że Turcy stracili część swoich dział, które po większej części wrzucili do Tygrysu. Generał Maude przeprowadził akcyę w 15 dniach, ścigając nieprzyjaciela w tym czasie na przestrzeni 175 km.

Wojna nieunikniona...

Amsterdam. Wszystkie doniesienia z Ameryki zgadzają się w tem, że żadna z osobistości, stojących na odpowiedzialnem stanowisku w Stanach Zjednoczonych nie sądzi już aby można uniknąć wojny. Także prośba ministra marynarki Daniela, wystosowana do wszystkich dzienników, aby nie podawały szczegółów o czasie wyjazdu okrętów uzbrojonych, zdaje się na to wskazywać. Rząd rozporządza dostateczną ilością dział, które natychmiast mogą być przeniesione na znajdujące się w portach amerykańskich parowce.

BIAŁĄ KSIĘGA WILSONA.

Lugano. Według doniesienia dzienników amerykańskich przygotowuje Wilson Białą księgę, w której będą przedstawine wszystkie zabiegi niemieckie.

Pierwsze okręty uzbrojone — jadą.

Berlin. (B. kor.) Jak podaje „Tagblatt“, waszyngtoński korespondent jednego z pism paryskich zauważa, iż nie zdradzi żadnej tajemnicy państwowej, zapewniając, że pierwsze uzbrojone okręty handlowe pod flagą gwiaździstą jeszcze przed końcem tygodnia opuszczają Nowy Jork.

„Casus belli“.

Genewa. Jak się „Matin“ dowiaduje z Nowego Jorku należą dwa najpierw uzbrojone okręty amerykańskie do linii „Merkantil“. Jeżeli łódź niemiecka storpeduje jeden z okrętów amerykańskich, to Ameryka natychmiast wypowie wojnę Niemcom.

Stulecie katedry św. Jana.

W „Kur. Warsz.“ czytamy:

Obchód niedzielny, poświęcony uczczeniu setnej rocznicy wyniesienia katedry św. Jana do godności kościoła arcybiskupiego i metropolitalnego zapisze się pamiętnemi głoskami w historyi tej prastarej świątyni.

Uroczystość odbyła się z wielką wspaniałością. Już o godzinie 10 rano liczne tłumy podążyły do archikatedry św. Jana na zapowiedzianą uroczystość. Całe wnętrze obszernej świątyni wypełniły tysiączne zastępy pobożnych; w presbiteryum zgromadzili się w komplecie członkowie kapituły metropolitalnej warszawskiej, prałaci papiescy, kanonicy honorowi, przedstawiciele duchowieństwa miejscowego, kapelani wojskowi oraz z zakonników: OO. Jezuici, OO. Kapucyni i i. Miejsca na fotelach zajęli członkowie Tymczasowej Rady Stanu, delegaci instytucyi społecznych, dobroczynnych, kulturalnych, prasy i in. O godz. wpół do 11 przed południem cała archikatedra zajaśniała tysiącem świateł. U drzwi głównych zgromadziło się duchowieństwo i kler ze światłom w oczekiwaniu J. E. ks. arcybiskupa. O godz. 11 przed południem przybył do świątyni J. E. ks. Aleksander Kakowski, arcybiskup-metropolita warszawski, powitany przez duchowieństwo i przeprowadzony procesyonalnie do wielkiego ołtarza. J. E. ks. arcybiskup zasiadł na tronie po lewej stronie ołtarza w w asystencyi ks. prałata Leopolda Łyszkowskiego, sędziego surogata konsystorza metropolitalnego warszawskiego oraz kanoników kapituły: ks. prałata Adolfa Jełowickiego, sędziego surogata konsystorza metropolitalnego warszawskiego i ks. prałata Jana Siemca. Następnie przybyli, poprzedzani przez duchowieństwo i kler ze światłem, dostojni goście i zasiedli na przygotowanych miejscach po prawej stronie ołtarza w porządku następującym: J. E. ks. dr Edmund Dalbor, arcybiskup metropolita gnieźnieńsko-poznański, J. E. ks. Bilczewski, arcybiskup-metropolita lwowski, J. E. ks. Teodorowicz, arcybiskup obrządku ormiańskiego ze Lwowa. J. E. ks. biskup Pelczar z Przemyśla, J. E. ks. biskup Wałęga z Tarnowa, J. E. książę-biskup krakowski Sapieha, następnie J. E. ks. biskup-sufragan warszawski Kazimierz Ruszkiewicz, J. E. ks. Zdzitowiecki, biskup kujawsko-kaliski, J. E. ks. Ryx, biskup sandomierski, J. E. ks. Łosiński, biskup kielecki, J. E. ks. Nowowiejski, biskup płocki, oraz dwaj zarządcy dyecezyi: sejneńskiej ks. infułat Dobrylło i lubelskiej ks. infułat Kwiek.

Po przybraniu w szaty pontyfikalne J. E. ks. arcybiskup Kakowski rozpoczął uroczystą sumę, którą celebrował w asystencyi ks. prałata Leopolda Łyszkowskiego, jako archidyakona oraz księży: prałata Adolfa Jełowickiego i prałata Jana Siemca. Po odczytaniu Ewangelii, przepisanej na niedzielę trzecią postu, na kazalnicę wstąpił J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz i wygłosił kazanie, które rozpoczął słowami: „Pogrobowcem Polski jest archidyecezya warszawska, która powstała na gruzach państwa polskiego, jako symbol łączności narodu, oraz protest przeciwko dziejowemu aktowi“. Podzielając radość arcypasterza warszawskiego z powodu dzisiejszego jubileuszu, ks. arcybiskup Teodorowicz zaznaczył, iż dzień dzisiejszy jest świętem całego narodu, poczem przystąpił do rozważania wpływu kościoła na naród. Za jedyne wskazanie dla narodu polskiego ks. arcybiskup uważa nakaz: być sobą, aby z godnością pełnić dalej swą misyę dziejową.

Na zakończenie nabożeństwa kler odśpiewał hymn dziękczynny „Te Deum laudamus“.

Całym, przeszło dwugodzinnym ceremoniałem, kierował ks. prałat Stanisław Gall, regens seminaryum metropolitalnego warszawskiego.

Chór archikatedry wykonał podczas nabożeństwa mszę św. Witta, „Ecce Sacerdotes“ ks. Dembnickiego i „Offertorium“ ks. Bugajczyka.

Nad porządkiem na zewnątrz świątyni czuwała milicya miejska.

O czyste ręce.

Praca nad gospodarczem odrodzeniem wymaga przedewszystkiem czystych rąk. Wymagała ich zawsze w normalnych warunkach, żąda ich kategorycznie w tych wyjątkowych czasach, gdy spekulacya święci tryumfy, a społeczeństwo, widząc jej popisy, z niedowierzaniem śledzi postępu prac w kierunku gospodarczym poczętych. Unikać zatem należy wszystkiego, co mogłoby zachwiać zaufanie społeczeństwa, gdyż jest ono głównym motorem powodzenia akcyi. Przedewszystkiem na posterunkach kierowniczych powinni stanąć mężowie zdolni i zawodowo wyszkoleni, z wszechmiar zasługujący na zaufanie dotychczasową swą działalnością. Domaga się tego podjęta odbudowa kraju i przebudowa naszego życia gospodarczego.

Mija się z prawdą, ktoby sądził, że niema u nas odpowiednich sił do kierowania sterem większych lub mniejszych posterunków gospodarczych. Mamy też bardzo dzielne jednostki, które dotychczasową pracą swą we wszelkich dziedzinach gospodarczych zdobyły uznanie kraju, a które mogłyby tworzyć aropag doradców w ważnych przedsięwzięciach gospodarczych i wskazywać kandydatów, nadających się do powierzania im kierowniczych agend. Nie klucz partyjny, nie przynależność do tego lub owego stronnictwa, powinny być probierzem, lecz działalność dotychczasowa, sprężystość w pracy i czyste ręce danego kandydata.

W handlu i przemyśle, w banku i pracach organizacyjnych, powinniśmy zapomnieć o zabójczym dla rozwoju gospodarczego kluczu politycznym, lecz kierować się pracą i zasługami jednostki, strzedz się, by do instytucyi gospodarczej nie przylepiano marki partyjnej, podkopującej zaufanie ogółu. Dotychczas tak bywało. Politykoman wpływowej partyi choćby najbardziej niestosowny do objęcia odpowiedzialnego posterunku, władał nim bez troski, zasiadał w radach nadzorczych, wydziałach tylu instytucyi, że nie był w stanie sprostać swym obowiązkom. Nominacyę tę uważa jako zupełnie naturalny awans, monopol zdobyty przez stronnictwo, lub synekury należące się za kilkunasto lub kilkudziesięcioletnią działalność polityczną lub usługi oddane temu lub owemu stronnictwu.

Wynikiem tych smutnych stosunków było zazwyczaj niedołężne kierownictwo, śpiące rady i wydziały. Instytucye takie nie mogły się oprzeć konkurencyi obcej, gdzie dzielny finansista, ekonomista lub komercyonalista obejmował kierownicze stanowisko. Pod naporem konkurencyi, której z pomocą przychodził obcoplemienny handel i przemysł, upadały lub licho wegetowały nasze instytucye, a rozwielmożnione obce banki rozwijały się, popierały lichwę i odciągały z kraju pieniądz tak niezbędny dla wewnętrznego obrotu. Obecnie zmieniać się poczynają na szczęście te przykre stosunki, ogół przojrzał i krytycznie nauczył się patrzeć na dawne błędy i grzechy. Pieniądz kieruje falę swego odpływu do rodzimych banków, wzmacnia je do walki z konkurencyą gotującą się do odwrotu — tworzy silne rodzime zbiorniki pieniężne dla popędu narodowego mechanizmu gospodarczego.

Czas więc najwyższy, by zasada czystych rąk zwyciężyła. By spekulanci mieli zamknięte drogi do popisów linoskoczych i nie podcinali brakiem zaufania do nich instytucyj, jakie im powierzono. Wielkie zmiany spowodowane ocknięciem się społeczeństwa wnieść powinny uzdrowienie stosunków gospodarczych i budzą nadzieję, że przy wyborze osobistości kierowniczych stosowana będzie przedewszystkiem zasada czystych rąk.

R. W.

Z literatury pedagogicznej.

Ukazał się właśnie z druku, jako dodatek do „Dziennika urzędowego“ Rady szkolnej krajowej, zeszyt 3. i 4. „Czasopisma pedagogicznego“, poświęconego sprawom wychowania i nauczania w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich, oraz dalszemu kształceniu nauczycieli. Wraz z poprzednio wydanymi zeszytami kończy ten zeszyt czwarty rocznik (1916) tego pisma i stanowi pokaźny tom o blisko 500 stronicach. Na całość złożył się szereg artykułów, poruszających różne kwestye, pochodzących z pod pióra ludzi szczerze oddanych szkole i pracujących dla jej dobra.

Rocznik odznacza się bogatą i różnorodną treścią: Obok artykułów, poświęconych nauczaniu na stopniu elementarnym i szukaniu nowych dróg nauczania na stopniu najniższym, znajdujemy poważne myśli z zakresu psychologii wieku dziecięcego, czytamy więc o istocie i kształceniu pamięci, dalej o roli fantazyi w życiu duchowem dziecka. Nie brak artykułów, poświęconych kwestyom z zakresu nauczanie poszczególnych przedmiotów (religii, języka polskiego, rysunków). Usiłowania, aby nadać szkole charakter narodowy, znalazły wyraz w pracach o swojszczyźnie i poznaniu jej, jako wa-

---

Protokół.

2

Trzeba pisać protokół. — Pytają z historyi polskiej. Pamiętała wszystko.

— Czy pamięć masz tak dobrą? — zagadnęłam.

— Nie uczyłam się w rowie. Gdy szłam tam, zabrałam trochę książek, historyę polską przedewszystkiem i uczyłam się do matury. Wiedziałam, że ją trzeba będzie zdawać.

Uczyła się w rowie. Te słowa szumiały mi w uszach — uczyła się wśród świstu kul — oko w oko ze śmiercią. Uczyła się jak umiała, jak jej pokazano, na pamięć i pamiętała. Podczas przerwy zapytałam, czy nie zabiła kogo kula w rowie. Uśmiechnęła się lekko, tak jej się dziwne zdawało to pytanie.

— O, zabijała, zabijała... całą rodzinę obok nas. Z nas nikt nie zginął — tylko potem choroba — tatuś.

Oswoiła się ze śmiercią, że mówić o niej mogła jak inni o pogodzie, tylko o ojcu mówić nie mogła. Pytania szły dalej. Nie wiedziała z fizyki jak opiewa jakieś prawo, którego nie pamiętam, nie umiała opisać części składowych maszyny elektrycznej, nie pamiętała jakichś wzorów matematycznych, których powtórzyć nie mogę, bo sama zapomniałam. Ale ja przecież nie zdaję matury, a mam świadectwo w biurku, więc musiałam kiedyś to umieć. Gdy się dowiedziałam, że wielu z pytających było w mojem położeniu, znów się rozweseliłam, przypomniały mi się różne zakłady między profesorami: Ja cię będę pytał tak, że nie zdasz z mojego przedmiotu nawet na dostatecznie, a drugi przewyższył go w stawce: będę cię pytał tak, że padniesz ze swego przedmiotu. — Ale ile razy spojrzałam na oczy dziewczęcia, opuszczała mię wesołość.

Pytano ją długo, choć na twarzy jej widać było zmęczenie. Dawała sobie radę, powtórzyła wiele w rowie. Zadziwiły mię nieraz jej trafne, inteligentne odpowiedzi, których w tej szkole nauczyć się nie mogła i były rzadkie, bo każdy pytał o fakta, nie żądając sądu o nich. Najgorzej było, gdy przyszły „sztuki piękne“. Nie umiała wykonywać różnych skoków gimnastycznych, grała licho na skrzypcach, zaśpiewała wprawdzie jedną piosnkę bardzo ładnie, ale teoryi muzyki nie znała, nie umiała czytać nut.

Zaczął się sąd. Bała się go więcej, zdawało mi się, niż kuli w rowie. Tymczasem sypały się kamyczki na szalę. Wyrwałam się niepotrzebnie z sądem przedwczesnym. Niepotrzebnie, bo byłam tylko protokolantką, a zacząć powinni starsi rangą i doświadczeniem.

— Zdaje mi się — mówiłam — że możnaby bez konferencyi dać jej odznaczenie za to, co zrobiła, dowiodła dojrzałości nad wiek i będzie kiedyś znakomitą nauczycielką.

Powoli — powoli — wszystko musi iść swoim porządkiem, najprzód poszczególne noty, potem suma, zobaczymy, co z tego wypadnie. Egzamin musi mieć swą porcyę. Inna rzecz, co kto przecierpiał, a inna co umie.

Nie umiałam iść do celu obmyśloną drogą, brać ludzi jak pan Zagłoba, mówiłam, co w tej chwili pomyślałam.

— Teraz przecie dąży się do tego, aby ocena odpowiadała ogólnej dojrzałości ucznia nie była wypadkową not.

Rzucono mi odpowiedź druzgocącą jak pocisk armatni: Ustawa. — Seminarya mają inną ustawę. Więc będzie rachunek.

Zważywszy okoliczności, mistrzowie sztuk pięknych napisali dostatecznie. Powinna być wdzięczną, mówili. Naturalnie, że ją przepuścimy, bo to matura wojenna i okoliczności niezwykłe, ale o odznaczeniu nie ma mowy. Gdybym była nie protokolantką przy maturze wojennej, ale Cyceronem, Demostenesem, Fenelonem i Skargą w jednej osobie, na nicby się nie zdała moja wymowa wobec niezbitego faktu: trzech not dostatecznych, z których jedna wyklucza postęp bardzo dobry.

Zaczęłam myśleć o tem, że są na świecie sprawiedliwości dwie. Obie noszą to zaszczytne miano, a jedna tylko na nie zasługuje. I myśl moja biegła przez sale sądowe, widząc prawie wszędzie tę sprawiedliwość litery prawa. Chrystus umarł za ludzi, aby przywrócić sprawiedliwość — tak mówiła ta biedna dziewczyna — i ludzie też sprawiedliwość wykonywali, tylko inną, swoją. Co do mnie, zdaje mi się (nie urągajcie biednej protokolantce za te przekonania), ale zdaje mi się (przecież nie odpowiadam za to, co mi się zdaje), otóż zdaje mi się, że byłoby zupełnie dobrze na świecie, gdyby tej pierwszej sprawiedliwości wcale nie było a tylko ta druga, oraz zło rzetelne. Wtedyby można uczciwie walczyć ze złem, boby się wiedziało, że zło, to zło, a dobre to dobre. Toby nawet pan Roch Kowalski zrozumiał. A tak z tą podwójną miarą to nikt na prawdę nie wie co jest prawda, ani nawet sam pan profesor filozofii, choć ma prawo spalić, gdy kto jej definicyi nie zna. Nie myślę jednak rozwodzić się o sprawiedliwości i wracam do Zosi Adamkówny.

Egzamin zdała. Miała dowód oczywisty, czarny na białem, że jest dojrzała, wracała z nim do domu.

— Mam teraz pole otwarte — mówiła — spełniło się marzenie mego życia, tylko mnie już tak nie cieszy.

Odprowadzałam ją. Opowiadała mi jak pasąc gęsi marzyła o tem, że będzie kiedyś nauczycielką. (Jedna złośliwa koleżanka mówi, że to także paszenie gęsi). Potem czytała tyle o posłannictwie, ofierze, wzniosłości zawodu — uczyła się ze wszystkich sił, a teraz, kiedy ma patent w ręku, nie cieszy się prawie.

Zaczęła mi mówić o pustce, która nagle w jej duszy powstała.

— Po tylu przejściach — mówiłam — nic dziwnego, wierzę w lekarstwo czasu. — Ale ona przeczyła głową.

— To nie z tego powodu, to całkiem co innego i już nie przeszłości tyczy, lecz przyszłości. Nie wiem jak iść, nie wiem jak zacząć tę pracę, aby zrobić co chcę. Bo — widzi pani — ja nie jestem z tych, co będą uczyć za pieniądze — uczyć nie muszę zresztą jak inne, bo mogłabym pracować na roli. Nawet nie wiem, co potrzebniejsze. Ale ani jednego ani drugiego, zacząć nie potrafię, jakby trzeba — więc pustka.

Pocieszałam ją. Tak się zdaje każdej, gdy zawód zaczyna, że to tak trudna rzecz, a przecież potem czynią to łatwo i dobrze.

(Dokończenie nastąpi).

Stefania Tatarówna.

runku miłości ojczyzny i w myślach o urzeczywistnieniu narodowego ideału w wychowaniu.

Ponieważ redakcya pragnie widocznie utrzymać żywy związek z bieżącą chwilą historyczną, nie brak też myśli o wojnie, jako czynniku wychowawczym i o oddziaływaniu uchodźtwa na młodzież. Bardzo wyczerpującą i przynoszącą bogatą treść jest praca dyr. Duchowicza o „znaczeniu nauki o odżywianiu“; artykuł ten powinien zainteresować szersze koła społeczeństwa. Troska wreszcie o zdrowie młodzieży podyktowała prace prof. Dra St. Ciechanowskiego i Dra Wł. Łukasiewicza, omawiając niebezpieczeństwo rozszerzania się chorób wenerycznych wśród młodzieży. Prace zwracają zatem uwagę na bardzo groźne niebezpieczeństwo, jakie w strasznych swych skutkach sprowadziła na kraj wojna. Treści rocznika dopełniają liczne sprawozdania z literatury pedagogicznej, luźne wiadomości i bibliografia.

Charakterystyczną cechą całego rocznika jest troska i widoczna na każdej karcie praca redaktora radcy Kazimierza Bruchnalskiego, krajowego inspektora szkół, który nie tylko zdołał skupić koło pisma szereg osób znanych już i pracujących naukowo, ale stara się znaleźć nawet w tych ciężkich, wojennych czasach nowych współpracowników w tych licznych falangach cichych, a dzielnych pracowników, którzy nieraz po raz pierwszy mają możność podzielić się w druku swemi spostrzeżeniami. Liczne uwagi redaktora, podawana lub też uzupełniana przez niego bibliografia danej kwestyi, każe wnosić, że troskliwy redaktor sam kwestye tu poruszone przemyślał, a może i ich opracowanie wywołał. Ta praca redaktora sprawia, że cały rocznik przedstawia się bardzo imponująco i jest prawdziwem wzbogaceniem literatury pedagogicznej. Duch, jaki wieje z tych kart, pozwala wnosić, że „Czasopismo“ stanie się prawdziwem ogniskiem polskiej myśli pedagogicznej.

Oceniając pismo, trzeba podkreślić jeszcze i ten fakt, że pako dodatek do „Dziennika Urzędowego“ dociera ono do każdej szkoły w kraju, niesie w najdalszy zakątek zdrową myśl pedagogiczną i pozwala strudzonemu nauczycielowi ożywić się, pobudza go do pracy i zachęca do szukania nowych dróg. Wydając „Czasopismo“, przyczynia się Rada szkolna krajowa skutecznie do podniesienia poziomu nauczania w szkołach ludowy i seminaryach. **Dr. Z.**

Atak niemieckich hydroplanów.

Berlin. (B. kor.). Urzędownie: Dnia 12. bm. niemieckie hydroplany zaatakowały bombami dwa rosyjskie kontrtorpedowce typu „Bistry“, znajdujące się w drodze do Konstancy i zmusiły je do zawrócenia. Zaobserwowano w sposób niewątpliwy dwa celne rzuty bomb na przedniej i tylnej części jednego kontrtorpedowca.

Dr. Hellferich o wojnie podmorskiej.

Budapeszt. Berliński sprawozdawca „Az Estu“ został przyjęty przez sekretarza państwa Helfericha, który wskazując na mowę Lloyda George'a, jaka teraz dopiero w dosłownem brzmieniu się ukazała, powiedział: Jestto dla mnie wielkiem zadośćuczynieniem, że Lloyd George potwierdził teraz nasze przepowiednie, uczynione przy rozpoczęciu zaostrzonej wojny łodzi podwodnych. Stwierdził on bowiem, że w roku ubiegłym tylko 30 milionów ton opuściło porty angielskie, podczas gdy normalny ruch w czasach pokojowych wynosił 50 milionów ton. Ogółem połowa angielskiej floty handlowej została użyta dla celów wojennych i Anglia jest więc teraz zmuszona sama się zablokować, gdy blokada jest przeciw państwom centralnym okazała się bezskuteczną.

Naczelne kierownictwo w akcyi przeciw łodziom.

Paryż. B. Kor. Agencya Havasa. Komisya izby dla prowadzenia wojny na morzu przyjęła propozycyę dep. Coude, wzywającą rząd, by natychmiast stworzył naczelne kierownictwo, któreby miało za zadanie wdrożyć i prowadzić wojnę łodziami podwodnemi obronną i zaczepną.

Kłopoty żywnościowe ententy.

Chrystyania. B. kor. Dziennik norweski „Tidens Tegen“ donosi z Paryża, że sytuacya gospodarcza Francyi przybiera coraz to groźniejszą formę. Z powodu zmniejszenia środków transportowych panuje brak węgla i środków żywności, przedewszystkiem masła i ziemniaków.

Rewolucya w Peru.

Berlin. (B. kor.) Różne dzienniki berlińskie podają z zastrzeżeniem, że w Peru jest rewolucya. Miały być stoczone gwałtowne walki. W Costarice nastąpił zamach stanu. Wybór Carranzy na prezydenta Meksyku miał się odbyć dnia 12. bm. bez żadnego zajścia.

Meksyk a Stany Zjednoczone.

NA GRANICY.

Haga. Nowojorskie dzienniki donoszą, że od niedawna można widzieć na granicy wielkie masy kawaleryi meksykańskiej. „New York Sun“ donosi, że niemieccy inżynierowie zakładają bardzo silne urządzenia telegrafu bez drutu celem połączenia Meksyku wprost z Berlinem.

PODRÓŻ PUŁK. HOUSE.

Haga. Z Nowego Jorku donoszą do „Daily Telegraph“: Mówią tu, że Wilson wysłał do Meksyku swojego zaufanego doradcę pułkownika House'a, na konferencyę z amerykańskim posłem w Meksyku, który z powodu obecnej sytuacyi politycznej nie może opuścić swego stanowiska.

Rozruchy w Rosyi.

REWIZYA W DUMIE.

Sztokholm. Celem wykrycia źródła ruchu rewolucyjnego w Petersburgu, zjawiło się w sobotę w gmachu Dumy wojsko celem przeprowadzenia rewizyi w ubikacyach stojących do dyspozycyi posłów.

OPOZYCYONIŚCI — NA FRONT.

Sztokholm. W toku śledztwa przeprowadzonego w sprawie ostatnich rozruchów stwierdziły władze petersburskie, jakoby ogniskiem agitacyjnem była Duma. Wskutek tego — jak donosi „Utro Rosii“ — rozwiązano Dumę, a większa część deputowanych ma być wysłana na front.

GŁÓD.

Haga. W Anglii uważają rozruchy w Petersburgu i w Moskwie nie za wynik politycznego nastroju ludności, lecz jako następstwo braku żywności. Brak ten przybrał w ostatnim czasie charakter głodu z powodu trudności w transporcie, powstałych skutkiem mrozów. Nastrój w sferach robotniczych jest bardzo burzliwy. „Times“ donosi z Petersburga, że zostały zastosowane wszelkie środki dla utrzymania spokoju. Wysłano do Moskwy 6.000 kozaków, którymi obsadzono budynki publiczne i koszary, aby je zabezpieczyć przed napadami. W Moskwie splądrowano ogółem 5.000 sklepów spożywczych. Policya w większości wypadków była zupełnie bezsilna wobec rozjuszonego tłumu.

BRAK WĘGLA.

Haga. Na wczorajszej giełdzie w Amsterdamie obiegały pogłoski o wybuchu rewolucyi w Petersburgu i w Moskwie. Mówiono o napadach na koleje żelazne i fabryki amunicyi. Na zgromadzeniu związku przemysłowców w Moskwie miano skonstatować, że wszystkie zakłady przemysłowe będą musiały być zamknięte w najbliższym już czasie z powodu braku węgla.

„OBCY PODŻEGACZE“.

Lugano. „Corriere della Sera“ donosi z Petersburga: Rozruchy, które zdają się być inscenizowane przez obcych, trwają dalej. Dn. 12 b. m. nie wyszedł żaden dziennik.

WRAŻENIE NA GIEŁDZIE PARYSKIEJ.

Paryż. Na ostatniej giełdzie spowodowały wiadomości o rozruchach w Rosyi gwałtowny spadek rosyjskich akcyi przemysłowych i fabryk amunicyi. Niektóre zaś papiery przeszły kompetentą derutę.

Relacye podróżnych.

Berlin. (B. kor.) Jak podaje „Lokal-Anz.“, do Szwecyi przybywają teraz pierwsi podróżni z Rosyi, którzy przeżyli straszne dni zaburzeń w Petersburgu. Opisują oni ustawiczne wzrastanie wzburzenia mas, co możnaby uważać już prawie za jawną rewolucyę. Przyczyny wcale nie są tylko objawami drożyzny, chodzi tu o polityczne rozruchy, które kierują się zwłaszcza przeciw wojnie. Policya stara się zwrócić wzburzenie ludu przeciw sklepom z chlebem i mięsem i sama wywołuje plądrowanie sklepów ze środkami żywności.

Rada wojenna w Paryżu.

Berno. Z Paryża donoszą: W pałacu elizejskim odbyło się tymi dniami nadzwyczajne posiedzenie rady wojennej, pod przewodnictwem prezydenta Poincarego, na którem gen. Castelnau i b. minister Doumergue zdali relacyę ze swego pobytu w Rosyi.

Gen. Castelnau przedstawił stan militarny Rosyi i opowiedział wrażenie swe odniesione z wizyty na froncie rosyjskim, przyczem wyrażał się — jak wspominają w kołach poinformowanych — bardzo oględnie i z wielką rezerwą. Rosya zrobiła — mówił on — wielki wysiłek celem wystawienia wojsk dla nowej ofenzywy, lecz wewnętrzna sytuacya potęgowała wielce przezwyciężone na razie trudności.

B. min. Doumergue mówił o położeniu w Rosyi, podkreślając szczególnie rozmowę z carem, księciem Golicynem i Sazonowem. Car usposobił bardzo optymistycznie francuskiego męża stanu, a zwłaszcza ujawnione sympatye monarchy ku aliantom oraz zapewnienie o jego lojalności.

Chiny pod wpływem Stanów Zjednoczonych.

Haga. Według ogłoszonego przez paryski „Journal“ interwiewu miał oświadczyć poseł chiński, że Chiny są zdecydowane zerwać stosunki dyplomatyczne z Niemcami, ponieważ Niemcy okazały się głuche na wnioski Chin odnośnie do wojny łodzi podwodnych. Oświadczył też poseł, że rząd amerykański formalnie sugestyonował Chinom zajęcie stanowiska w kwestyi łodzi podwodnych i konieczność ogłoszenia zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14. marca 1917.

HR. BERNSTORFF W BERLINIE.

Berlin. (B. kro.) Hr. Bernstorff przybył tu z personalem ambasady.

Pożar węgierskiej fabryki cukru.

Budapeszt. B. Kor. W fabryce cukru w Oedenburgu z powodu wybuchu kotła powstał pożar. Szkodę oceniają na dwa miliony. Zapasy rafinady w ilości 60.000 cetn. metr. złożone w magazynach ocalały, natomiast wielka część surowca cukrowego padła ofiarą ognia.

Śmierć patryarchy łacińskiego w Konstantynopolu.

Rzym. B. Kor. Patryarcha łaciński w Konstantynopolu mgr. Cimetelli zmarł tutaj.

Zmiany ministeryalne w Bułgaryi.

Sofia. B. Kor. Ag. bułg. Dziennik urzędowy ogłasza dymisyę ministra kolei, poczt i telegrafów Apostołowa, i nominacyę posła partyi stambułowistów Koźniczkiego.

KRONIKA.

Z miasta.

O CHLEB. W dniu dzisiejszym miejskie Biuro aprowizacyjne rozdzieliło między piekarzy resztę zapasów mąki jęczmiennej, jakie gmina posiadała. Jutro zatem będziemy jeszcze mieć chleb w dostatecznej ilości. Natomiast w piątek o ile wojenny Zakład obrotu zbożem, dziś lub jutro mąki niedostarczy, trzeba być przygotowanym na niedostatek chleba w mieście. Spodziewamy się, że wojenny Zakład obrotu zbożem i namiestnictwo dołożą starań, aby zarząd miasta otrzymał mąkę w potrzebnej ilości i dość wcześnie.

ZAGOSPODAROWANIE GRUNTÓW MIEJ. Wczoraj odbyła się w magistracie konferencya prezydyalna przy udziale fachowych sił w sprawie zagospodarowania z nadchodzącą wiosną wolnych od dzierżawy gruntów i parcel miejskich. Na tysiąc kilkaset morgów w ogólności uznano za nadające się pod uprawę ziemniaków i jarzyn około 400—500 wolnych morgów. O ile nie przeszkodzą trudności w uzyskaniu potrzebnego nawozu naturalnego i sztucznego, tudzież koni i sił roboczych, gmina obsadzi wszystkie te grunta wczesnemi ziemniakami i jarzynami. Również brane są w rachubę pod uprawę ziemniaków części błoń miejskich w obszarze około 60 morgów. Planty i parki miejskie ze względu na swe zacienienie nie nadają się pod żadną uprawę.

Wobec okólnika krajowej Rady szkolnej z marca b. r. polecającego dyrekcyom szkół wszelkich kategoryj tworzenie z uczniów fizycznie dostatecznie rozwiniętych t. zw. oddziałów pracy, których zadaniem ma być zajęcie się uprawą gruntów głównie pod jarzyny i ziemniaki, spodziewać się należy, że bardzo trudne zagadnienie braku sił roboczych zostanie pomyślnie rozwiązane, a młodzież odniesie korzyść moralną, jak również i materyalną przez osiągnięcie pewnych zarobków. Zamierzone zagospodarowanie gruntów gminnych nie uszczupli zupełnie akcyi Towarzystwa walki z gruźlicą, któremu w tym roku gmina nawet większe obszary na cele ogródków wyznaczyła.

Konkretne wnioski w sprawie zagospodarowania gruntów przedłożone będą prezydyum miasta w ciągu najbliższych kilku dni.

NOWY DOCENT. „Wien. Ztg“. ogłasza: Minister zatwierdził uchwałę kolegium profesorskiego o dopuszczenie suplenta gimnazyalnego Dra Zygmunta Łempickiego jako prywatnego docenta filologii niemieckiej na wydziale filozoficznym uniwersytetu krakowskiego.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Dyrektor tutejszej Filii Wojennego Zakładu obrotu zbożem, c. i k. nadintendant Ludwik Materna, opuścił Kraków przed mniej więcej czterema tygodniami, otrzymawszy inne wojskowe zadanie. — W tym czasie kieruje p. wicedyrektor Roman Zaborski agendami wspomnianego Zakładu.

ZIEMNIAKI NA LEGITYMACYĘ. Z powodu bardzo szczupłego dowozu ziemniaków do Krakowa magistrat chcąc równomiernie zaopatrzyć wszystkich mieszkańców nie posiadających żadnych zapasów tego artykułu, zarządza co następuje:

1. Ziemniaki będą sprzedawane na placach publicznych jak dotychczas, jednak tylko za okazaniem legitymacyi na pobór mąki; 2. Na jednę legitymacyę otrzymać można tylko jedną miarkę ziemniaków dwa razy w tygodniu dla rodzin do 4 osób, ponad cztery osoby 3 razy na tydzień; 3. Legitymacye mączne będą dla kontroli na odwrotnej stronie zaopatrywane stampilią z datą poboru ziemniaków; 4. Celem zapobieżenia nadużyciom, aby ludność mająca zapasy ziemniaków, teraz ich nie nabywała, pozostawiając nadchodzące najbardziej potrzebującym, zarządzi Magistrat zbadanie zapasów prywatnych i jeżeli stwierdzi, że mający zapasy, mimo niniejszego ostrzeżenia, ziemniaki nabywali, wymierzy odpownią karę.

„WIECZÓR ROZMAITOŚCI“. Do komitetu urządzającego „Wieczór Rozmaitości“ na dochód Domu rodzinnego sierót i dzieci legionistów przystąpiły: Marcinowa hr. Badeniowa, Irena hr. Lamezanowa, Julia hr. Pinińska, M. Dołżycka, J. Hackbeilowa.

ROZDZIAŁ BYDŁA. Z powodu wprowadzenia w życie zakładu obrotu bydłem, zwiniętą będzie targowica na bydło i trzodę. Kontyngent materyału rzeźnego przydzielony dla Krakowa przez Zakład, dostarczany będzie rzeźnikom i masarzom za pośrednictwem stacyi rozdzielczej. Masarze i rzeźnicy otrzymywać będą materyał rzeźny na podstawie dotychczasowego zapotrzebowania oczywiście w zredukowanej ilości.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem kraj. sądu karnego, pod przew. radcy Rutowskiego, odbyła się dziś rozprawa przeciw Janowi Czapnikowi, lat 33, podmajstrzemu ślusarskiemu, oskarżonemu o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Oskarżony w dniu 7 października 1916 w Woli Duchackiej naprawiał lokomotywę. W toku roboty okazała się potrzeba obrócenia kół lokomotywy. Zamiast użyć w tym celu drążka żelaznego t. z. „beisera“ oskarżony puścił lokomotywę w ruch, która potrąciła robotnika Franciszka Naumanna i zabiła go na miejscu. Oskarżony tłómaczył się, że lokomotywa ruszyła z miejsca wbrew jego woli, przez przypadek. oskarżał prokurator Dr Gniewosz, bronił adw. Dr Szado. Wyrok podamy jutro.

Z Polski i ze świata.

K. B. K. DLA SIEROT WOJENNYCH. Otrzymujemy następujące pismo: Jednem z wielu ognisk cichej a doniosłej pracy Kom. Książęco-Biskupiego w czasie wojny jest istniejący w Kalwaryi Zebrzydowskiej przytułek dla sierót wojennych. W przytułku urządzonym wygodnie i czyściutko znajduje się 40 sierót wojennych, przeważnie niemowlęta i dzieciaki do lat 4 z różnych sfer i wyznań. Jedno z dzieci zdrowo chowających się w przytułku znaleziono w skrzynce porzucone na polu. Dzisiaj czuwa nad niem troskliwie oko pielęgniarek. A na czele tej humanitarnej instytucyi stoi dzielny miejscowy kapłan katecheta ks. Roman Stojanowski.

Starostwo wadowickie popiera finansowo i przydziela żywność dla sierotek, a w akcyi opiekuńczej bierze wybitny udział komisarz powiatowy Dr Karol Arzt z Wadowic. Otacza on szczególną opieką ten przytułek, urządza koncerty i jak może czyni wysiłki celem gromadzenia grosza na utrzymanie sierocego schroniska, na które w roku 1916 wydano 24.619 kor. Pomimo troskliwej opieki i odżywiania znać na młodziutkiej latorośli ciężkie przejścia jakich nieszczędziła im sieroca dola. Jeden z wyższych wojskowych zwiedzając podczas komisyi przytułek ze łzą w oku dziękował opiekunom K. B. K. za niesioną pomoc tym maluczkim nieszczęśliwym ofiarom wojny, pozostawiającej troskę o wychowanie, społeczeństwu, które je wydało. Skończył się tydzień K. B. K., złożono ofiary na cele ognisk pomocy, jakie ta instytucya powołała do życia, lecz ten tydzień przedłużyć się winien na dalsze miesiące wojny.

Ofiarność musi trwać w dalszym ciągu, nie szczędźmy więc grosza aby podjęta w wielkich bardzo rozmiarach akcya humanitarna K. B. K. mogła spełnić swe posłannictwo, nieść pomoc najnieszczęśliwszym i dać moc przetrwania ciosów jakich nie szczędzą nam wypadki.

KS. ARCYBISKUP BILCZEWSKI W SZKOLE. „Kur. warsz.“ donosi. W niedzielę o godzinie 8 zrana, ks. arcybiskup Bilczewski odprawił mszę św. w kaplicy gimnazyum im. Zamoyskiego. Obszerna kaplica była wypełniona po brzegi młodzieżą szkolną i jej rodzinami. Podczas nabożeństwa śpiewał chór szkolny. W czasie mszy św. ks. arcybiskup udzielił uczniom Komunii św. a następnie wygłosił naukę o powinnościach dobrego obywatela kraju. Młodzież odśpiewała hymn „Boże coś Polskę“. Po nabożeństwie arcypasterz gościł przez chwilę w siedzibie szkoły, gdzie honory domu czyniła rada opiekuńcza szkoły in corpore wspólnie z dyrektorem. Opuszczającego szkołę dostojnika Kościoła żegnała serdecznie młodzież wdzięcznem słowem za piękną i podniosłą naukę.

Z LUBLINA. Z kościołów lubelskich zwolniono od zajęcia aż do dalszego zarządzenia po jednej sygnaturce, wagi najwyższej 20 kg. W katedrze lubelskiej zwolniono od zajęcia dwie sygnaturki, w innych kościołach ogółem 6 dzwonów, posiadających wartość historyczną.

Stan chorób epidemicznych w mieście i obwodzie Lubelskim nie przedstawia się groźnie. Według wykazu chorób z dnia 24 lutego było w obwodzie lubelskim 41 wypadków tyfusu plamistego, z czego wypada 16 pośród wojska, 2 pośród jeńców, 5 śród ludności w mieście 18 zaś przypada na 5 gmin lubelskiego obwodu. Komenda Obwodowa zarządziła wszelkie zapobiegawcze środki, mające na celu zwalczanie i zapobieganie rozszerzaniu się epidemii, a mianowicie: W Lublinie otwarto laboratoryum epidemiczne, w razie doniesienia o wypadku tyfusu wysyła się na miejsce choroby lekarza, który przeprowadza dezynfekcyę mieszkania i osób, nadto zorganizowano ruchomą kolumnę sanitarną komitetu książęco-biskupiego z siedzibą w Piaskach, która będzie miała na celu przeprowadzanie dezynfekcyi w całym obwodzie.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Lublinie zjazd spółdzielczy przy licznym udziale delegatów stowarzyszeń spożywczych z całej okupacyi austryackiej. Na zjazd przybyło 65 delegatów.

SUKCES OPERY POLSKIEJ. Opera Ludomira Różyckiego „Eros i Psyche“, wystawiona w sobotę w teatrze miejskim we Wrocławiu, odniosła, jak donoszą dzienniki świetny sukces. Autora, obecnego na przedstawieniu, wywoływano po trzecim i ostatnim akcie entuzyastycznie. Opera wrocławska włożyła dużo pracy w przygotowanie dzieła naszego rodaka, przedstawienie było też bardzo udatne.

STRAJK TRAMWAJOWY W ŁODZI. Dzienniki łódzkie podały obwieszczenie prezydenta policyi Löhrsa, datowane dnia 10 b. m., w którem powiedziano między innemi: „Wzywam wydalony z powodu strajku personal tramwajowy do zgłoszenia się u wojskowego kierownictwa tramwajów w celu ponownego przyjęcia go do pracy. Wszyscy dawniejsi pracownicy tramwajowi, którzy do tego wezwania się nie zastosują, spodziewać się mają aresztowania oraz pozbawienia wolności. — „Zwracam uwagę zatrudnionych jeszcze, oraz nowo wstępujących tramwajarzy, jak również pracowników kolejek podjazdowych, elektrowni, oraz gazowni, na rozkaz p. gubernatora wojskowego z dnia dzisiejszego: stosownie do tego rozkazu porzucenie pracy karane będzie więzieniem do roku. Kto publicznie przed kilku ludźmi lub przez rozpowszechnianie pism, oraz proklamacyi namawiać będzie do nieposłuszeństwa względem zakazu złożenia pracy, ukarany będzie śmiercią, w wypadkach zaś mniejszej wagi więzieniem co najmniej dwuletniem“.

Z UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO. „W. Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorskiego o rozszerzenie veniam docendi prywatnego docenta austryackiego prawa państwowego, dra Edwarda Dubanowicza, na zakres ogólnego prawa państwowego, na wydziale prawnym uniwersytetu lwowskiego.

ODCZYT W SORBONIE O POLSCE. Profesor Lacour-Gayet, wykładający w Sorbonie od lat 20 historyę Francyi, jedną z prelekcyi poświęcił Polsce. Scharakteryzował między innemi konstytucyę 3 Maja i mówił też z sympatyą o Polsce dzisiejsiej. Nie pominął i gościnności polskiej, wspominając wdzięcznie dom państwa Lednickich. Dzieje nasze ilustrował mapą z r. 1772. Piękny ustęp poświęcił też Litwie i Ukrainie. Po prelekcyi przyjętej hucznymi oklaskami, której przysłuchiwała się tłumnie zebrana kolonia polska w Paryżu, odbyły się produkcye deklamacyjno-wokalne. P. Halka Hulewicz odtworzyła w duchu klasycznej tradycyi Konserwatoryum paryskiego „sonet“ Adama Mickiewicza (w przekładzie Władysława Mickiewicza), oraz ustęp z „Pana Tadeusza“ (w przekładzie prof. Gasztowtta). Pani Lena Jarecka z wielkiem powodzeniem śpiewała kilka pieśni ludowych i „Boże coś Polskę“.

ZA FAŁSZYWĄ FASYĘ. Kupiec Gross z Bielska skazany został na grzywnę 40.000 koron za fałszywe zeznanie podatkowe.

TRAGEDYA W DOMU KONSULA: B. kor. donosi z Wiednia: Małżonka tut. brazylijskiego honorowego konsula Jaegera z bólu po stracie 7-letniego dziecka usiłowała popełnić samobójstwo. Gdy konsul powrócił do domu i znalazł żonę leżącą, bez znaków życia, strzelił do siebie z rewolweru i trafiwszy się w prawą skroń na miejscu zginął. Strzał doprowadził małżonkę jego do przytomności. Odwieziono ją do szpitala i jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

ŚNIEŻYCE W NIEMCZECH. Od kilku dni pada w całych Niemczech śnieg. W Berlinie onegdaj całą noc pracowały pługi nad usuwaniem śniegu. W Czarnym Lesie śnieg zasypał zupełnie wiele wiosek.

PSZENICA POD OCHRONĄ ŚW. ANTONIEGO. Czeskie agrarne pismo „Venkov“ pisze: W okręgu prościejewskim pewna chałupnica ukryła dwa worki z pszenicą w skrzyni pod ochroną św. Antoniego. Pszenicę przykryła odzieżą, następnie skrzynię zamknęła i postawiła na niej obraz św. Antoniego, otaczając go płonącemi świecami. Modliła się przytem gorąco do świętego, prosząc go o ochronę pszenicy. Błąd popełniła tylko ten, że wygadała się ze wszystkiem przed jedną z sąsiadek, a skutek był taki, że na drugi dzień żołnierze przybyli, otworzyli skrzynię i zabrali pszenicę.

NEKROLOGIA.

† Juliusz Włodarski, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 42, zmarł w Krakowie dnia 12 b. m. Pogrzeb odbędzie się w środę dn. 14 b. m. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.